ROZMAITOŚCI.

We Wtorek Nro 32. 19. Marca 1822.

Przyiaciele.

Przyiaciel, iestto miano tak często używane i tak spowszednione, że zaiste warto cokolwiek i o tém napisać; wszakże wyraźnéy rosprawy o przyiaźni, niechay czytelnik sobie nie obiecuie, nie dla tego, że iuż Cicero o tém pisał a ia niedowiérzam sobie z tak wielkim wzorem stanąć w równi, (coś podobnego, niech się żadnemu autorowi nie marzy); ale dla tego, iż może nie byłaby czytaną, a pewnieby pochwały nie zyskała.

Przestaię na kilku przykładach, własném doświadczeniem stwierdzonych. Są one tego rodzaiu, że daią powód do myślenia, alboteż przedmiotem krotofili bydź mogą. Rozumi się, że wybór z tego dwoyga, to iest zastanawiać, lub śmiać się, zostawiony każdemu do woli.

Kiedy ieszcze byłem studentem i pociłem się nad gramatyką i komeniiuszem, miałem tylko trzech przyiaciół; Z tymito chodziłem razem do szkoły i po za szkołę, z tymi grałem w piłki i żołnierzy, z tymi łaziłem po drzewach i zrywałem iabłka i gruszki i wszystkie uciechy szczęśliwéy młodości z nimi dzieliłem. Razu pewnego pokłóciłem się z towarzyszem szkolnym, który iednak do rzędu przyiaciół moich nie należał, a że mnie natura udarzyła siłą, dałem mu więc tak dzielne dowody moiéy gymnastycznéy zręczności, że przez kilkanaście dni nosił tego znaki, a złąd i do szkoły nie chodził. Rodzice chcieli dowiedzić się od niego, kto był tym iunakiem, aby też i swoie dowody wnieść mogli, lecz poczciwy chłopczyna moie imię zataił. Dosyć, przyszło do tego, iż sam profesor ściśle téy rzeczy dochodził. Wszyscy moi kondyscypułowie milczeli — bardzo naturalnie — bo o niczém nie wiedzieli, a owi trzéy przyiaciele, którym całe zdarzenie tayném nie było, nie mogli także świadczyć przeciwko wiernemu i nierozerwanemu przyiacielowi. Tymczasem profesor przedstawiał wszystkim, że taka niemoralność, nie może i nie powinna uyść płazem, i że każdego iest obowiązkiem, wskazać winowaycę. Gdy tu szło o poprawę moiéy obyczayności, przyiaciele moi nie mogli tego przenieść na sumnieniu, aby moią sprawkę dłużéy zamilczali; poszli iednego ranka do profesora i wymienili mnie iako sprawcę a tak, oddano mnie pod dozór bedelusa. Dziś ieszcze czuię wdzięczność dla nich za ten chwalebny uczynek, iako naylepszy dowód ich o moie dobro mianéy troskliwości; gdyż pominąwszy, że Bedellus — niema w sobie nic przyiemnego — posłużył mi za zbawienną naukę; odtąd byłem ostrożnieyszy i ieżeli kiedy przychodziło do bitwy na kułaki, odprawiałem ią, ile możności — bez świadków.

Poszedłszy na prawo, abym miał z czego żyć i mógł przynaymniéy w nocy, pracować spokoynie nad pandektami, musiałem dawać naukę drugim, co odemnie byli wiekiem młodsi i mniey wiadomości odemnie posiadali. W takim składzie rzeczy zbyt mało pozosta-

wało mi czasu do utrzymywania przyiacielskich związków. Miałem tylko iednego przyiaciela, co ze mną mieszkał, na bale w naylepszych sukniach moich chodził, z moich się pism uczył, a gdy mu pieniędzy zabrakło, moią się sakiewką zasilał. Pewnego razu odbiéra list, na który z uciechy skacze po pokoiu i w uniesieniu, ze łzami radości wiesza mi się na szyi, bo mu wuy iuż stary umarł i mianował go dziedzicem całego maiątku. Odieżdza, żeni się, iest teraz bogatym a ia dotychczas biedakiem, iak pierwéy. W rok obadwa schodzimy się na ulicy, lecz ón, by mi niedał uczuć różnicy w zmianie szczęścia naszego, zwrócił oczy na stronę i zachował nayściśleysze inkognito.

Pośród tego wszedłem był w nayściśleyszą przyiaźn z innym młodym człowiekiem. Sama szczéróść i serdeczność łączyła nas obu; o wschodzie słońca czytywaliśmy razem poezyie, przechadzaliśmy się po miesiącu; owo zgoła; była to nierozerwana para, był to drugi Kastor i Pollux. Pollux, szczęśliwszy odemnie, otrzymał wkrótce znakomity urząd i zyskał wielkie poważanie. Mnogie zatrudnienia nie dozwalały mu odwiedzać mnie, niechciałem mu także zabierać czasu, rzadko też u niego bywałem. Pierwszy raz częstował mnie herbatą, za drugim dał mi czytać gazetę, a za trzecim, byłby mnie przyiął nierównie łaskawiéy, gdyby go właśnie pilne nie były zaskoczyły prace, dla których iego kamerdyner zlecenie miał nikogo nie wpuszczać.

Po ukończonych naukach, poszedłem na praktykę do adwokata. Ten był w każdym względzie przyiacielem moim. Jadałem u iego stołu i miałem w prawdzie bardzo szczupłą, ale przyiemną izdebkę na poddaszu, a z téy na okolicę dziwnie piękny widok. Dla wprawy, musiałem przódy, rok cały, tylko przepisywać i biegać po sądach, w drugim atoli i w trzecim roku, zostałem iuż iego prawą ręką, czyli iakto mówią *Totumfackim*. On zaymował się swoiemi dobrami, ia procesami. Wynagrodził usiłowania moie, bo mi sprawił nową garderobę to iest frak, płaszcz, dwie kamizelek i dwoie spodni, a gdy mu interes względem dwóch wsi, które niedawno znowu kupił do skutku przywiódłem i kontrakt zawarłem, udarzył mnie 6 dukatami, zapewniaiąc mi nadto przy kieliszku węgrzyna przyiaźń wieczystą. Dla różnych niewiadomych mi okoliczności, złożył adwokaturę i wyiechał w daleką prowincyię. Często pisywałem do niego, ale żadnéy nie odebrałem odpowiedzi — dla tego, iż iak mi kazał raz oświadczyć, moie listy nigdy go nie dochodziły.

Szczęśliwy przypadek nadarzył mi urząd, a nawet w krótkim czasie posunięto mnie na wyższe stopnie. Ile mnie to cieszyło, tém więcéy widząc z każdym dniem powiększaiącą się liczbę moich przyiaciół. Móy dawny współuczeń, co to z pism moich się uczył, w moim fraku na bale chodził i raczył z łaski swoiéy, żywić się moią kieszenią, zrzucił z siebie inkognito, i był u mnie na obiedzie. Podtenczas właśnie i zatrudnienia drugiego przyiaciela moiego, co to ze mną chodził na prawo, zmnieyszyły się; bardzo często odwiedzał mnie, a gdy ia bywałem u niego, kamerdyner otwierał dla mnie na ościeź podwoie.

Długa choroba zniewoliła mnie prosić o pensyią, otrzymałem ią; potrzebowałem spokoyności i wypoczynku; przyiaciele moi pozwolili mi téy swobody i nie przeszkadzali mi w moiéy samotności; wszakże, gdy znowu zdrowie odzyskawszy, moie urzędowanie obiąłem, dawali mi na nowo dowody swoiéy przychylności. Naylepiéy przekonali mnie o przyiaźni swoiéy, gdym się raz znaydował w potrzebie pożyczenia pieniędzy — czynli mi tylko przyiacielskie wyrzuty, dlaczegom się piérwéy do nich o to nie udał, i dopiéro wtenczas, gdy iuż kapitały

swoie porozpożyczali. Jednakże faktoróm zalecili postarać się dla mnie o grosze i za bagatelę — za 2 procentu miesięcznego, dostałem, czegom potrzebował.

VV teraznieyszym wieku moim, umiem cenić wartość przyiaźni; mam to szczęście w udziale, że iéy w całéy mocy używam; miewam codziennie przyiaciół u siebie; iedni u mnie iadaią, drudzy grywaią w karty i t. p. a mam ze dwóch czyli trzech, co dzielą ze mną przyiemność czytania książek w moiéy bibliioteczce.

Jeden tylko z przyiaciół moich wyłącza się od tego; ile razy go do siebie zśpraszam, nie przychodzi; grać nie umie, a czytać nie chce. Zakochany; a więc niezmiernie zatrudniony. Jak się iuż ożeni, będzie ón znowu o mnie pamiętał, będzie do mnie uczęszczał. Teraz, miłość ma pierwszeństwo nad przyiaźnią; uważam to nawet rzeczą bardzo naturalną, iż mu nie zbywa czasu dla przyiaciela. VVszystko ma swoie granice; iakże więc mogłoby mi wpaść do myśli, aby w takim składzie rzeczy, przyiacielowi okazać się natrętem?

O*

(*Artykuł nadesłany.*)

Już od roku posiadam rozmaite poezyie J. N. Kamińskiego, które mi ten szanowny przyiaciel móy, czasami udzielał, — VViele z nich iuż i sam autor nie posiada; nie chcąc przeto pozbawić publiczności i urywkowych pism tego pełnego wdzięku rymotworcy, pozwoliłem sobie niektóre z iego ulotnych wierszy, wydrukować: Piąt.

Zycie Bogów.

(przekład z Szyllera.)

Wiecznym strumieniem, łagodnie i iasno,
Jak promień światła po czystym błękicie,
Szczęsne w Olimpie płynie Bogom życie,
Czas wieki chłonie, pokolenia gasną,
Młodość niebianów, choć zgubne koleie,
Wiecznie niezmiennym urokiem iaśnieie.

Zdanie o Rasynie.

Rasyn wdziękiem czarownym, rozum i słuch poi;
Wspomina o Paryżu, gdy spiewa o Troi. —

Napis pod obraz Kopernika.

Polskie wydało go plemię,
Wstrzymał słońce, wzruszył ziemię.

Ucinki.

Na Marcina.

Zgadniy, za co Marcina w te krzyże ubrano?
Był podówczas na placu — gdy ie rozdawano.

Naciągane rymy.

Jechał piotr do Rzymu,
Podróż była pilna;
Dla lepszego rymu,
Zaiechał do Wilna.

Na krytyków.

Ziawił nam się robaczków, rodzay wcale nowy;
Maią ostre żądełka, a nie maią głowy. —

Ostatnie westchnienie wcześnie zmarłego dziennika.

Od kolébki do grobu, nader ciasny przedział,
W zarodzie mego życia, zaród śmierci siedział,
Jak owa bańka z mydła, którą żak nadyma,
Podleciałem na chwilę — pękłem... iuż mię nie ma.

Kronika teatru.

Dnia 22. Lutego — Na dochód Jmć. P. Nowakowskiego po raz pierwszy Nowy Kopciuszek. Komedyia we 4ch aktach z francuzkiego PP. Rougemont i Réné Perien przez Rudlicza przełożona. —

P. Kostrzewska (Zofia córka Delmara) co raz większe i większe robi postępy, szczególniey dobrze oddała scenę ze swoiemi siostrami w akcie iszym, i kiedy Edwardowi niespodzianie dostąpionego maiątku winszuie, szkoda tylko, że Derkur był za zimny.

Joasia często w naiwności przesadzała, co się wszakże Publiczności mocno podobało. —

W scenie ostatniey przez niepoięcie myśli autora, nasz Delmar znaczne błędy popełnił, bo kiedy sie Floryan dziwi, iż Pan iego z żoną swoią pogodził się, odpowiada mu ten: „Zgoda, i połączenie się serc kochaiących" przy czém Panią

Delmar uściskał. — „Połączenie się serc kochaiących" odnosi się do Zofii i Edwarda, ale nie do Pana Delmar i żony iego.

Zresztą poszła ta sztuka zupełnie pomyślnie, szkoda tylko, że tłumaczenie pełne Galicyzmów mowę w niéy szpeci. —

Widowisko zakończyło się 1szém wystawieniem opery komiczney w 1 akcie, z francuskiego PP. Dartois i Achile, przez L. A. Dmuszewskiego, z muzyką Herolda, kompozytora opery Dzwonek, pod nazwiskiem: Handel na żony. Piękna uwertura i kilka Nrów. dowcipnych i charakterystycznych są niemałą opery téy zaletą.

Życzylibyśmy, żeby P. Nowakowski młodszy wyatrzegał się iak naymocniéy spiewania przez nos, gdyż głos iego staie się przez to dla ucha niemiłym, że zaś od tego z łatwością odwyknąc może, dowodem tego ostatnia reprzentacya; kiedy w roli Bryndusa, iak na początkowego śpiówaka zaszczytnie wystąpił.

Ner. 3ci Tròyspiew, Stefana, Roberta i Franusi wykonanym został arcydokładnie: przezco też wszystkich i znawców i nieznawców zyskał poklaski, rownie iak i Nr. 7my. Spiew Katarzyny (P. Geblòwnéy.)

W Frannsi nie widzieliśmy prostoty, ale raczéy sztuczną naiwność; a przemilczawszy o Nrze 1szym, winniśmy pochwalić Numer 5. Solo spiewane przez P. Kostrzewskę.

Po ukończeniu sztuki, wywołano P. Kostrzewskę, a następnie P. Nowakowskiego, odwdzięczaiąc mile spędzony wieczòr.

Dnia 25. Lutego. — Moyżesz, melodrama w 5 aktach z niemieckiego Klingemanna; przekład Jaszowskiego, muzyka Seyfrida.

Sztuka ta należy do rzędu tych, co uciérpiawszy niemało w pospiesznym przekładzie, gdzie szczytność wielu myśli, wraz z zapałem znika, na scenie do reszty dobitą została. Klingemann skreślił charakter Moyżesza wielkim, szczytnym; słowem skreślił go poetycznie; natchniony przez swoiego Boga, w nim całą położywszy ufność, czuie òn potege swoię, iaką mu pan panów, król królów, udzielił dla wyswolenia z niewoli ulubionego mu ludu. Lecz Moyżesz godnym być winien zaszczytu proroka, piorun w iego ręku niestraszny dla cnotliwych, wyniosła tylko karcić winien dumę i podłe czołgaiących się karać niewolników; lecz i w tenczas nawet, gdy go konieczność do tego przymusza, lituie się, iako człowiek, nad nieszczęściem bliźniego, słowem: Moyżesz iest wprawdzie człowiekiem, ale oraz istotą nadludzką.

Lecz nasz Mòyżesz był tylko pospolitym człowiekiem, nie było w nim widać ani natchnienia i godności proroka, ani lituiącego się nad nędzą obcą.

Jak trudno między należytém oddaniem mocno zakreślonego charakteru, i przesadą ustrzedz się, o tém przekonał nas dzisiay Farao. XX.

Rozmaite rzeczy.

Z Wilna dnia 18. Stycznia. — Dziennik Wileński na miesiąc Styczeń roku teraźnieyszego zawiera rzeczy następuiące: Uwagi statystyczne nad siódmą rewizyą ludności w cesarstwie rossyyskiém p. P. C. T. Hermanna. (z tablicą) Wiadomość o życiu i pracach uczonych Ignacego Ołdakowskiego p. J. D., O sędziach i adwokatach w Anglii p. Michała Balińskiego; Podróże Jana Ludwika Burckhardta w Nubii. Domysły o księgach, które do potomności przeydą przekład Ignacego Szydłowskiego. Natchnienie, oda P. Lebrun, przekład Ignacego Szydłowskiego. O kometach. O wulkanie na xiężycu. O samowolném ulotnianiu się merkuryuszu. O gradzie z iądrem metaliczném. O szczególnym produkcie, znalezionym po uderzeniu pioruna w kupę siana. Rok meteorologiczny, 1821, w Wilnie. O dzwonie nurkowym. Nowe doświadczenia rac Kongrewa. Niektòre doświadczenia i uwagi P. Hnmphry Davy, nad rozwiianiem zwoiow w rozwalinach Herkulanum. Opisanie nowéy machiny do bielenia i prania płótna, bielizny, bawełny, szmatów na papiér. (z ryciną) Uwagi nad trybem właściwym wykładania architektury po szkołach głównych przez Karola Podczaszyńskiego. O wymiarze stopniów w cesarstwie rossyyskiem, kosztem uniwersytetu dorpackiego. Cesarskie towarzystwo gospodarstwa wieyskiego w Moskwie. Szkoła wzorowa wzaiemnego uczenia dla dziewcząt w Petersburgu. Akademiia umieiętności w Monachium. Towarzystwo jeograficzne w Paryżu. Gabinet szczególny literatury i sztuk w Paryżu. O kroplach płynnych zdarzaiących się w kamieniach twardych. Nowe sposoby rozpuszczania złota, Platyny. Machina do robienia cegieł wynalazku P. Chomas. Nowa teorya stosu Volty. Sympirometr. Krjnometr. Nowy wilgociomierz. Tęcza białego koloru. O cieple promieni xiężyca. Agaty sztuczne. O liczbie gatunków znaiomych istot żyiących. Grad muszlowy. Zodyak denderski. Nowe dzieła polskie.

Dnia 15 Stycznia wyszedł z druku Ner. 1szy Tygodnika Wileńskiego, w którym są następuiące materye: Początek Sarmatów, podług Herodota z dzieła Segura, z fran. pr. J. Buchowca, Wiadomość o Mehemecie, Ali Baszy, wice królu egipskim i Alinie iego siostrze, zmarłéy sułtanką Walidą w Konstantynopolu, roku 1817 z fran. p. X. M. Olszewskiego. Wiadomość o dyamentach, z francuzkiego p. A. Z. Poezya: Dumanie nieszczęśliwego. Dwa tryolety do Julki.

Z Petersburga. — Podług spisu podanego teraz do wiadomości przez Synod Sty, obeymuiącego atoli samych tylko wyznawców kościoła Greckiego, urodziło się w całem Państwie Rossyyskiem w r. 1819: 796426 dzieci płci mezkiéy a 725,708 płci białogłowskiéy; w ogóle 1,522,134; więcéy przeto niż w r. 1818 o 90,687. Liczba urodzownych chłopców iest w takim stosunku do urodzonych dziewcząt iak 100 do 91 4/8. Zmarło płci męzkiéy w r. 1819 467668 a żeńskiéy 451441 ogółem 919109, przeto o 44102 więcey, iak w r. 1818; pomiędzy temi zmarłych przed piątym rokiem życia było 233697 chłopców. Do zmarłych płci mezkiey (żeńskiey wieku nieoznaczono) należy: 18,541 którzy przeżyli lat 80: 5724 lat 96; 1094 przeszło lat 100, zaś 324, wyżey lat 105; 179 nad lat 110; 93 nad lat 115; 56 nad lat 120, 23 nad lat 125: a 13 co do dożyli lat 130. Dwóch było, co żyli 140 lat do 150. — Godna uwagi, że (wyiąwszy dzieci do lat 10) nay więcéy ludzi umiera w wieku od lat 60 do 65; w tym wieku bowiem wymarło 17745 mężczyzn, a zatem 26ta czyli 27ma część całey ludności. Lczba nowonarodzonych przewyższa liczbę zmarłych o 603025.

Małżeństw w owym roku zawartych liczą 340,212; o 4813 więcéy, niż było w r. 1818.

Redakcyą F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.